Ner 298. Kraków 31 Grudnia — Niedziela Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	rocznie złr. 21 —	kwartalnie złr. 5 c. 25 —	miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, J. Wilda przy ul. Grodzkiej, Bióro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ul. Szewskiej N. 207 i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocst. austr.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr 38 — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi N 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie. Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem *L. Daube* p. *G. et Cor.*

Kraków 30 grudnia.

Zanim na czele dziennika zamienimy datę tegoroczną na datę roku następnego, winniśmy się jej nieco przyglądnąć. Rok 1871 nietylko dostarczał obfitego materyału publicystyce, ale zajmie niewątpliwie ważne miejsce w historyi, zszereguje się z temi wszystkiemi krwawemi datami upadku, kataklizmów, zbrodni, z jakiemi w ciągu wieków jest on w ścisłym związku i powinowactwie idei. Ma on bowiem w sobie coś z ducha Attyli i coś Fryderyka IIgo, Baboeufa i Lutra, zespolił w sobie wszystkie negacye, rozwinął do najwyższego szczytu cynizmu teorye Machiavella, polityki wykluczającej moralność, zebrał ostatnie owoce wyrosłe z posiewu *Contrat social*, negacyi organicznego rozwoju społeczeństw, doprowadzając je do stanu natury, ale natury zwierzęcej; wystąpił w nim także duch sekciarstwa i buntu religijnego, bez wiary i bez prozelityzmu reformatorów XVI wieku; przypomina żywo nietylko ową pożogę komunistów niszczących pomniki wiekowe wielkości i sławy, epokę upadku Rzymu, ale nadto uzbrojeniem mas, antagonizmem szczepowym owe gminoruchy zalewające cywilizacyę starożytną.

Wszystko w nim jest, co było kiedykolwiek w dziejach negacyą, co przerywało rozwój ludzkości i popychało ją w bezdeń, zebrał on z całego obszaru historyi wszystkie niszczące namiętności, jad i instynkta wywrotu. Ograniczając się na najbliższem stuleciu, powiemy, że w bliskiem rok ten powinowactwie z datami rozbioru Polski, on także pogwałcił najbardziej prawowite granice, najszczytniejszą niepodległość uświęconą zarówno przez historyę jak przez interesa religijne całego chrześciaństwa, wzmacniając sztandar zdobywczy i rewolucyjny na murach Rzymu; nie poszanował także granic narodu, który bądź co bądź przez wieków kilka przodował Europie i chrześciaństwu. Rok 1871 będzie w dziejach stanowił uzupełnienie roku 1793, Komuna bowiem i rozwój Internationala są godną analogią dziejową konwentu, analogią, w której różnicę stanowi poziomość, realizm nowych Jakubinów XIX stulecia.

Rok 1871, jak to już powiedział jeden dyplomata, pogrzebał Europę, tak, że to słowo zostało tylko czczem brzmieniem; powiemy więcej, że rok ten pogrzebał wiek XIX, który miał stworzyć nowe potęgi, który tyle szczytnych głosił zasad, wzniecał nadziei, który się tak wynosił i w dumie z politowaniem spoglądał na wieki poprzednie, mając nowy, wyższy, doskonalszy zaprowadzić porządek rzeczy.

W czem mamy dziś szukać owych zapowiedzi i wielkich nabytków XIX wieku? W pierwszej połowie naszego stulecia narody walczyły z poświęceniem i zapałem za zasadę niepodległości. Jakoż spadły kajdany z Grecyi, Belgii; Polska, acz opuszczona i zdradzana, ilekroć zabłysła nowym porywem, jeśli Europy nie zdołała poruszyć, to jako rycerz niepodległości pociągała za sobą to co zwano duchem XIX wieku.

Niepodległość zgwałcona najpierw w Polsce, dziś wszędzie jest podkopaną, jej pojęcie skrzywionem, nie używa go w pełni, bez przesady rzec można, żaden naród, żaden kraj. We Włoszech i Niemczech pojęcie to szczytne pochłoniętem zostało przez prąd aglomeracyi wręcz mu przeciwny. Gdy Wenecyę wyzwalano z pod obcego rządu, to się jeszcze działo w imię niepodległości narodowej, ale w jedności włoskiej pogrzebano niepodległość każdej cząstki owego organizmu, którego wspólność zawisła na dziejowych odrębnościach. Podobnie zapanowanie Prus nad Niemcami pochłonęło prowincyonalną, cywilizacyjną i religijną niepodległość owej dziejowej mozajki, która w swej rozmaitości stanowiła rękojmię równowagi politycznej i cywilizacyjnej w Europie, a w zjednoczeniu staje się groźbą dla reszty państw i narodów. To też o ile jeszcze postronne państwa i narody zachowały niepodległość wewnątrz, utraciły ją ze szczętem na zewnątrz. Jarzmo nowego cesarstwa daje się uczuwać nietylko tam gdzie annexya sięgła, nietylko w Bawaryi i południowych Niemczech, nietylko w Szlezwigu, nietylko w Alzacyi i Lotaryngii, ale zarówno w znieważanej ustawicznie Francyi, jak i w Belgii lub Szwajcaryi. Austrya szukać musi ratunku i przyszłości w polityce przymierza, które tem samem, że jest jedynem możebnem, że jest koniecznością nałożonem, nie może mieć cechy niezawisłości.

Ileż innych szlachetnych lub błędnych, ale szlachetnie wyznawanych idei i dążeń XIX wieku nagle zostało pogrzebanych, lub doprowadziło do bolesnego rozczarowania? Cały szereg wyobrażeń społecznych z zasad 1789 r. wysnutych, które bezprzecznie w pierwszej połowie naszego wieku wiele krzywd i niesprawiedliwości usuwały, gdy miał przejść w stan normalny, i z narzędzia miał się stać podstawą trwałego ustroju społecznego, przyniósł w ostatnich latach same zawody.

Znikł nagle ideał przewodniczący pochodowi społeczeństw XIX wieku, powrót do dawnego jest niemożebny i byłby zgubnym, a wytworzenie nowego ideału, któryby w ustroju demokratycznym dzisiejszych społeczeństw przywrócił warunki równowagi i niezbędnej moralnej hierarchii, ustalił władzę i nawiązał nowe spoje, wiążące w całość rozbite na atomy społeczeństwo, — wytworzenie takiego ideału wymaga pokoleń i dokonywać się tylko może przez tę powolną krystalizacyę tworzącą się od spodu, z dołu. To pewna, że o ile demokracya jest faktem społecznym, który uznać należy, to znów nie jest ona ostatniem słowem rozwoju; okazała bowiem w ostatnich czasach, że z niej albo spadać trzeba do komunizmu, albo stopniowo dźwigać się do tej organicznej łączności, do tej równowagi, niemożebnej przy zasadzie bezwzględnej równości.

Wiek XIX i pod względem cywilizacyjnym, gdy nań spoglądamy przy końcu 1871, wyda nam się bankrutem, jak pod względem ekonomicznym przypomina szulera, co wszystko stawia na jedną kartę, i jeśli wygrywa chwilami, to za zmianą szczęścia traci miliardy i mnoży nędzę, ekonomiczne i finansowe sprowadza kataklizmy. Rok 1871 wraz z swoim poprzednikiem zachwiał nagle całą budową idei, zasad i dążeń XIX wieku. Im bardziej oceniamy go według miary pojęć XIX wieku, tem bardziej pesymistyczne nasuwa on poglądy. To też w pesymizm, zwątpienie, popadają zwłaszcza te umysły, które ulegały bezwzględnej czci naszego stulecia, które pokładały w niem ufność, jako w zwiastunie jakiejś wielkiej syntezy dziejowego rozwoju i postępu.

Inaczej on nam się wyda, gdy go odniesiemy do szerszych i wyższych pojęć, niezamkniętych w ramach jednego stulecia, do praw zawsze niezmiennych, do idei i zasad przewodniczących całemu pochodowi ludzkości.

W owem bankructwie postępu XIX wieku, dostrzedz łatwo zapowiedź zwycięztwa tych idei, które się nieograniczają na jednej tylko epoce. Z tego stanowiska rok 1871 okaże nam się tylko próbą, może dopustem lub ciężką przestrogą, strącającą z ołtarza ludzkości fałszywe bożyszcza chwili. Historya świata, historya chrześciańska wskazuje nam przykłady, że właśnie w epokach równie ponurych, zwątpienie szerzących, wszystko obalających, zwykły się pojawiać nagle potęgi odrodzenia, podźwignienia, nowe źródła życia, że im w głębszą świat zapada przepaść, tem szybciej zwykła doń spływać opatrzna łaska, tem bardziej niespodziewany następuje zwrot dziejowy. To pewna, że choroba, której symptomata tak zastraszające uwidocznił nam kończący się rok 1871, nie jest tylko polityczną i społeczną, ale jest duchową, moralną — i nie inne też, tylko duchowe, moralne, religijne może być nań lekarstwo. To też sama zawziętość niszczenia podstaw chrześciaństwa, ta zgodność mocarzy z burzycielami w prześladowaniu kościoła, wystarcza na wskazanie, w czem leży złe i zkąd może przyjść ratunek.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 29 grudnia.

(*E.*) Rada miejska dotąd jeszcze nie ukończyła obrad nad budżetem, pomimo, że posiedzenia odbywają się kilka razy w tygodniu. Z budżetem bowiem dochodów i wydatków łączą się pośrednio wszystkie sprawy miejskie. Przy niektórych pozycyach długie wywiązały się dyskusye nad brakami miejskich instytucyj, a że tych braków jest nie mało, a na chęci mówienia naszym radnym nie zbywa, przeto dyskusye te bardzo wiele zabrały czasu.

Jeżeli poruszenie niektórych kwestyj, jak np. stanu szkół i szczupłego uposażenia nauczycieli, bardzo było na czasie, to kwestya, która znaczną część wczorajszego posiedzenia zajęła, wcale była niewczesną i niepotrzebną. Przy rubryce 31 „wymogi dobroczynności," która zawiera: wsparcie ubogich, zakładów dobroczynnych, ochronek, szpitala dla dzieci, ogrzewalni itp., radny Dr Kolischer użalał się na „pokrzywdzenie" izraelickich członków gminy, tudzież przytaczając, iż „niewolno gminie uważać tylko chrześcian za swoje dzieci a żydów traktować po macoszemu" — wnosił najpierw, aby komisyi dobroczynności polecić uwzględnianie podań o zapomogę bez różnicy wyznania petentów, a powtóre, aby dla ochronek izraelickich wyznaczyć 2000 złr., a względnie odpowiednio uszczuplić wsparcie ochronek chrześcijańskich.

Żądanie to dla nieobeznanych z naszemi stosunkami wydaje się słusznem, i zapewne nie obejdzie się bez tego, że dzienniki wiedeńskie w odmownej uchwale Rady dopatrzą zacofanej nietolerancyi, uprzedzeń wyznaniowych, itp. Nic bowiem nie zdaje się słuszniejszem nad żądanie równouprawnienia. Wejrzawszy jednak bliżej w nasze stosunki gminne, a mianowicie w stosunek gminy izraelickiej do całej gminy, przyznać wypadnie, iż tu nie chodzi o równouprawnienie, ale o uprzywilejowanie członków izraelickich, którego domagają się radni mojżeszowego wyznania.

Już przy układaniu statutu obecnie obowiązującego zwrócono uwagę na to, ażeby stosunki majątkowe gminy uregulować w myśl wymagań słuszności. Majątek, jaki gmina lwowska w swych zakładach i funduszach posiada, jest wedle aktów fundacyjnych majątkiem gminy chrześciańskiej. Gmina żydowska, jak prawie wszędzie, posiada własny odrębny majątek, do kontroli którego żadnego innowiercy nie przypuszcza. Jak nadmienił p. Dobrzański, był wtedy projekt zlania tych majątków, który jednak natrafił na opór izraelitów, a przeto spełzł na niczem. Umieszczono więc pierwotnie w projekcie statutu postanowienie, iż majątek gminy pochodzący z darów i fundacyj, jest majątkiem chrześciańskim. Paragraf ten, jak wiadomo, stał się jedną z przyczyn nieprzedłożenia statutu do sankcyi cesarskiej, gdyż ministerstwo było tego zdania, iż orzeczenie takie należy do sądów w razie sporu, nie jest zaś rzeczą statutu o tem stanowić.

Po długich tedy walkach zgodzono się wreszcie na postanowienie obecnego statutu, który w §. 96 przepisuje, iż „ludność chrześciańska jak i izraelicka pozostaje przy własności i używaniu zakładów i funduszów, przeznaczonych wyłącznie na jej własne cele religijne, naukowe i dobroczynne i opędza z własnych zasobów wydatki na takie zakłady, w których wyłączny udział tylko jej samej przysługuje", a tylko „o ile te wydatki dotąd opędzane były z ogólnych dochodów gminy, powinne one i nadal z tychże być opędzane." Wsparcie więc ochronek, przeznaczonych wyłącznie dla żydów, z funduszów ogólnych, mogłoby tylko wtedy być żądanem, gdyby odnośne postanowienie statutu zmienione zostało, gdyż tak jak teraz istnieje, nie mają zakłady izraelickie żadnego prawa do wsparcia z funduszów gminnych.

Bardzo słusznem jest zdanie, iż stan obecny jest poniekąd niezgodny z zasadą równouprawnienia, ale wina tego stanu nie cięży na gminie chrześciańskiej. Równouprawnienie bowiem jest tylko wtedy całkowitem, jeżeli równym prawom odpowiadają także równe obowiązki. Gmina żydowska jednak nie tylko nie dozwala udziału ludności chrześciańskiej w jej zakładach, ale nawet nie dopuszcza żadnej nad sobą kontroli gminy miejskiej.

Czując niedostateczność argumentów prawnych, uderzyli Radni izraeliccy w inną strunę, a mianowicie odwołali się do słuszności, sprawiedliwości, dobroczynności. Na tem polu łatwiej im było wystąpić z frazesami o macoszem traktowaniu, o niesłuszności wyrządzonej wyznawcom religii izraelickiej itd. — Tu już zupełnie inne stają względy i zachodzi pytanie, czy gmina lwowska dając się powodować takiej dobroczynności, użyłaby swoich

Część literacko-artystyczna.

Aleksander hr. Przezdziecki.

Drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia, zwanych zwykle wesołemi świętami, padł cień żałobny na Kraków, cień podobny do małej zrazu chmurki, która niebawem ogarnie cały widnokrąg.

Aleksander hr. Przezdziecki, niezmordowany pracownik na polu badań naszej przeszłości, którą wyświecając, zbliżał nam i prawie uobecniał, pielegnując ją z niewysłowioną miłością; mąż poświęcony nauce, czynny, zabiegliwy o nią, jak o tem świadczą prace jego noszące piętno źródłowych poszukiwań — po kilkodniowej chorobie, szybko rozwiniętej i szybciej sprzątającej, rozstał się z tym światem, w tym starożytnym Krakowie, tak wielce przezeń miłowanym, że zamieszkując inne strony, gdzie go majątek trzymał, wiązały blizkie stosunki krwi i zażyłości — on już od lat kilkunastu zrazu rzadszym, w ostatnich latach częstszym bywał tu gościem, w rodzaju tych legendowych gości, których przybycia cały dom czeka z bijącem sercem. Zaprawdę, też, ilekroć zawitał do nas przywiózł jakiś upominek, który albo bogacił naukowe zbiory Krakowa, albo też przynosił zaszczyt krajowi bezpośredni lub rekomendujący go w obec obcych jako żywotny czynnik, biorący udział w uniwersalnych zadaniach naukowych. Pociągnięty naturą poszukiwań źródłowych tak w historyi jak w literaturze, jak w archeologii sztuki; przez ciąg lat kilkunastu odbywał dalekie podróże dla zwiedzenia publicznych i prywatnych, dostępnych i niedostępnych bibliotek i archiwów, wszędzie i na każdem miejscu ścigając zabytki piśmienne, monumenta, i dzieła sztuki, mogące zostawać w związku z przeszłością Polski. Z uwagi jak ścisłe stosunki łączyły nas z Włochami, przejrzał bogate zbiory manuskryptów rzymskich, florenckich, medyolańskich, weneckich itd. i aby ułatwić szukanie miłośnikom badań w rozmaitych gałęziach, wydał opis tych manuskryptów odnoszących się do Polski. Paryzka biblioteka, równie jak i olbrzymie w niej zbiory kodeksów, odkryły mu nie mało cennych zabytków, równie jak muzeum brytańskie, archiwa szwedzkie i niemieckie, gdzie napotykał dokumenta i listy rzucające nowe światło na pewne historyczne momenta i osoby. Gorejąc wielką miłością dla dziejów ojczystych i do wszystkiego co z niemi się łączy śp. Przezdziecki tak uporządkował od lat kilku swoje majątkowe interesa, że brzemię ich u nas zwykle tak dokuczliwe o ile mógł, usunął ze swych ramion, aby tem swobodniej rozporządzał sobą na naukowem polu i stał się podobnym do owego zakonnika, który na rozkaz przełożonego każdej chwili gotów jest z brewiarzem pod pachą przenosić się w najodleglejsze strony świata, z tą różnicą że jemu nikt nie rozkazywał; regułą była mu własna wola podniecana żądzą poszukiwań i odkryć. Taką drogą ścigał on ślady piastowskich Bolesławów po obcych krajach, śledził szczegóły w uczących się Polakach w Bononii i Padwie, a nadewszystko powziąwszy zamiar opowiedzieć dzieje Jagiellonek w XVI wieku, które powydawane za obcych książąt, wyszły z pamięci najbliższych sobie pokoleń, a tak zobojętnionym dla narodu przywrócił historyczny interes. Praca ta wielkiego rozmiaru, pochłaniająca tyle mozolnych poszukiwań na różnych miejscach i odcyfrowań najnieczytelniejszych charakterów, stała się koroną jego naukowej dzielności. Pięć potężnych tomów poświęconych żonom i córom królewskim, zawiera takie bogactwo nieznanych dotąd szczegółów, tyle nowych rysów obyczajowych, tyle charakterystyki wieku, że owe utyskiwania naszych literatów na szczupłość wiadomości o życiu towarzyskiem, o upodobaniach i zajęciach społeczeństwa XVI wieku, przestały być usprawiedliwione odkąd ukazały się Jagiellonki. Dworzanin Górnickiego, uważany za jedyne źródło, blednieje przy kolorycie nagromadzonym około Jagiellonek. W niezliczonych korespondencyach roztacza się tam psychologia wieku; jakaś szorstkość a czasami i dzika drapieżność tworzy tam kontrast z wyrafinowaną kortezyą, prostaczy obyczaj kontrastuje z kwiatem reminiscencyi klasycznych, zgoła około tej grupy Jagiellonek przeciąga przed nami całe wyższe społeczeństwo XVI stólecia ze swojemi plemiennemi właściwościami i nabytkami humanitarnej kultury. Mozaikowy to materyał, ale z jakimże trudem nauki, z jakim poświęceniem oczu i kosztów zdobyty. Przy publikacyi V tomu Jagiellonek uzupełniającego to co jeszcze udało się zebrać biografowi, śmierć zaskoczyła Przezdzieckiego, jakby chciała powiedzieć „skończyłeś," czas ci w wieczności odpocząć.

Zaczęliśmy opowiadanie od końca, od tego co najbliższe było pamięci a tymczasem ileż to jeszcze prac on nie podjął od pierwszej swojej, prawie szkolnej młodości! Urodzony w r. 1814 odbierał obyczajem możnych rodzin wychowanie domowe i nauki, które go przygotowały do uczęszczania na liceum Krzemienieckie. Skończył je z rozwiązaniem tej prawdziwie obywatelskiej szkoły, aby w wyższych naukach kształcić się na uniwersytecie Berlińskim. Tam w r. 1833 korzystając z wakacyj odbywa podróż do Szwecyi i Danii, zapewne trapiony żądzą odnalezienia tych skarbów, z jakich Polska była złupioną przez najezdne żołdactwo Karola Gustawa. Od czasów Albertrandego był to cel naukowych wycieczek. Nie spełna 20-letni młodzieniec opisał tę podróż i książką tą otworzył sobie wstęp do literackiego i naukowego zawodu. W następnych latach bawiąc w Petersburgu, gdzie się oddawał zawodowi dyplomatycznemu, zaczął próbować swych sił w języku francuskim. Z tej epoki datuje jego dramat historyczny *Don Sebastien de Portugal* i tłumaczenie na francuskie Kraszewskiego powieści *Świat i Poeta*. Dramat nie był bez zalet, kiedy przywłaszczył go sobie jeden z francuskich pisarzy i przykroiwszy lepiej do sceny dał do teatru francuskiego, gdzie używał powodzenia i zręcznemu przerabiaczowi zrobił w świecie literackim rozgłos, o który mu najwięcej chodziło. Moment ten pisania po francusku wypływający może z okoliczności położenia był krótki; równie i na polu twórczości literackiej, wziętej w ściślejszem znaczeniu, nie długi się czas zatrzymał.

W tym rodzaju wydał *Próby dramatyczne*. Dramat historyczny *Jadwiga*, i zapalony miłośnik sceny ilekroć mógł się oderwać od ważniejszych prac swoich, jakby dla wytchnienia przetłumaczył kilka sztuk z obcych języków. Skłonność wrodzona do historycznych badań okazała się naprzód w wydaniu *Źródeł do dziejów polskich* w stowarzyszeniu z Malinowskim i Michałem Grabowskim; odtąd pisma ówczesne, jak *Atheneum* i *Biblioteka warszawska* pełne są jego rozpraw i monografii, otwierających nie tyle nowych widoków na pochód dziejowy ile wyprowadzających nowe postacie i fizyonomie, znane dotąd tylko z nazwiska lub z kilku pobieżnie rzuconych rysów gawędzącego kronikarza. Przezdziecki zaludniając przeszłość ożywiał ją temsamem. Najwięcej jednak rozgłosu zrobiła mu książka pod napisem: *Podole, Wołyń, Ukraina, obrazy miejsc i czasów*. Te ziemie, z których zetrzeć chciano ślady historyczności, on obrazami przeszłości przywiązanemi do kościołów i dworów, jedynych czynników kultury w owych stronach, upomniał się o prawa tradycyi i o zasługi cywilizacyi.

Ś. p. Przezdziecki nie ograniczał się, jak już napomknięto, wyżej na pracach mających bezpośrednio korzyść przynieść literaturze ojczystej. Pragnieniem jego było otworzyć międzynarodowe stosunki i wciągnąć Polskę w sferę umysłowej czynności europejskiej, aby w świecie moralnym wyrobić sobie te prawa, jakich w rzeczywistym zaprzeczała polityka. Jeżeli literatura ścieśniona językiem i innemi wyłącznościami narodowości, nie tak łatwo daje się poznać w obcych, to z drugiej strony utwory sztuki łatwiej mogą być ocenione, a tem samem dać miarę o stopniu cywilizacyi. Taki, że tak powiemy egzamin chciał złożyć Przezdziecki w imieniu Polski przed obcymi. Łącznie z baronem Rastawieckim, nie lękając się współzawodnictwa ze sławną publikacyą *le moyen âge et la renaissance*, przedsięwziął wydawać wzory sztuki średniowiecznej w Polsce, które utworzyły trzy ogromne tomy in 4to, zdumiewając zagranicznych znawców i archeologów tak wspaniałością jak misternością zabranych tam dzieł sztuki, nie licząc, jak wiele przyczyniły się u nas do obudzenia dobrego smaku i zamiłowania do sztuki. Atoli wszystko to wystarczało niezmordowanej czynności autora Jagiellonek. Ledwo wzory sztuki średniowiecznej były na ukończeniu, nosił się już z nowem olbrzymiem przedsięwzięciem: z wydawnictwem dzieł Długosza. Trudne to zadanie nie mogło być gdzieindziej dokonane, tylko w jednym Krakowie, tu bowiem tyle pamiątek przypomina Długosza i tyle pism jego własnoręcznych zawierają miejscowe archiwa. Główną rzeczą był tekst oryginalny jego historyi. Przezdziecki postarał się nietylko o rozmaite kodeksa przechowywane w bibliotekach, lecz nadto dotarł do autografu. Tym sposobem można było otrzymać wolną od błędów edycyę, co jużby wystarczało dla nauki, lecz dla Przezdzieckiego pragnącego spopularyzować historyka XV wieku, nie było wystarczającem; jakoż z nie małym nakładem dał go przełożyć na język ojczysty. Drugie wielkie dzieło Długosza *Liber beneficiorum*, nader ważne dla krajowej jeografii, statystyki, gospodarstwa, wyszło po raz pierwszy jego staraniem. Zanadto rozszerzylibyśmy się ile mówiąc trudów i starań i jak ogromnego nakładu wymagało to wydawnictwo, dokonane w swojej najważniejszej części. Publikacya reszty tomów pism Długoszowych wstrzymaną została skutkiem publicznych nieszczęść, jakie mienie najzamożniejszych obywateli z gruntu podkopały.

Nieco wprzód nim Długosza wydawać zaczął Przezdziecki, wydał w Krakowie Kronikę Kadłubka z tłómaczeniem obok tekstu. Lecz wydanie to powierzone w niebiegłe ręce, choć pozostawiło wiele do życzenia, dało jednak popęd bibliotekarzowi Mułkowskiemu, że się postarał o wydanie ściślej poprawności tekstu.

Jednocześnie X. Theiner uczony bibliotekarz Watykanu zwierzył się był rodakom bawiącym w Rzymie, że w poszukiwaniach swoich napotkał mnóstwo dokumentów odnoszących się do dziejów Polski. Okoliczność tę pochwycił Przezdziecki wraz z X. Janem Koźmianem i oba znacznym wyłożonym na to funduszem przyczynili się do wydania źródłowego dzieła Theinerowego: *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae*; a tak, jak widzimy, jego czynność naukowa nigdy nie cofała się ani przed mozołem pracy ani przed ofiarą z majątku.

Jako członek Towarzystwa naukowego Krakowskiego umiał go godnie reprezentować wobec cudzoziemców na zjazdach archeologów w Kopenhadze i Bononii. Kraków zresztą zawdzięcza mu wiele cennych zabytków, któremi muzea jego bądź sam obdarzył, bądź staraniem swoim wyjednał u drugich że je tu złożyli. Najpierwszym zadatkiem jego życzliwości dla naszego miasta była ofiara kosztownego witrażu przyozdabiającego u Dominikanów kaplicę książąt Zbarawskich i odtąd rozmiłowany w starożytnym grodzie, myślą i uczynkiem ciągle się zwracał ku niemu jako ku jedynemu miejscu gdzie żyje tradycya przeszłości i język jej do serc dzisiejszych przemawia. Zawsze też od niejakiego czasu zawijał tu na zimę, aby z uzbieranych skarbów w swoich naukowych wycieczkach spisywać dzieła dla nauki i zaszczytu narodu. Udzielający się, łatwy w pożyciu, skromny przy całem bogactwie, wiedzy a zawsze niezmordowany w zakreślonych sobie przedsięwzięciach, prowadził żywot wolny od tych światowych blichtrów i wymagań, jakie opinia wkładać zykła na dziedziców znacznej fortuny. On używał fortuny, ażeby dogodzić swojej miłości dla nauki i aby za jej pomocą tego dokonać prywatnie, na co zwykle łożą rządy lub zamożne instytucye naukowe. Zanim też żywot jego w całej obszerności prac i zasług będzie skreślony, dodamy tylko te jednę uwagę, że mąż jak on godnie stanąć może obok tych możnych uprawiaczy nauk, jak dwaj biskupi Załuscy, Jabłonowski wojewoda nowogrodzki, książę Czartoryski jenerał ziem podolskich i syn jego Adam, Jan Potocki, Ossoliński, Edward Raczyński i Działyński, którzy umieli użyć darów fortuny na to, aby światłu nie dać w ciemnościach niedoli zagasnąć.

pieniędzy stosownie. Gmina żydowska tworzy bowiem zupełnie odrębne ściśle od naszego odgraniczone społeczeństwo, rządzące się zupełnie odmiennemi od naszych zasadami. Ofiarność Izraelitów jest w istocie znaczną, wspierają bowiem swoich ubogich wedle sił, ale podczas gdy w gminie powszechnej po największej części wsparcie ubogich dzieje się za pomocą nastręczenia tymże pracy (od tego wsparcia Żydzi nie są wykluczeni, ale zupełnie z niego nie korzystają), a tylko w razie zupełnej nieudolności do pracy udziela się zapomóg w pieniądzach — w gminie żydowskiej, jest zwyczaj, iż nie tyle nieudolność do pracy, jak brak kapitału do podjęcia interesów uprawnia do żądania zapomogi pieniężnej. Zapomoga taka bardziej jeszcze demoralizuje klasę ubogą, nie zachęcając jej bynajmniej do pracy. Postępowanie takie łatwo da się wytłumaczyć wrodzonym wstrętem większej części ludności izraelickiej do pracy ciężkiej, ręcznej; zawsze jednak pozostaje możność, iż pieniądze przez Radę miejską na ubogich izraelitów zawotowane nie odpowiedziałyby zamiarowi dobroczynnemu, w jakiem byłyby dane, a to tem bardziej, iż wszelka kontrola nad użyciem zapomogi wobec zupełnie odrębnego organizmu gminy żydowskiej staje się niemożliwą.

Zdaje się, iż wzgląd na niestosowność rozbierania kwestyj tego rodzaju przy budżecie, spowodował sprawozdawcę p. Jasińskiego, iż w odpowiedzi na przemówienia radnych izraelickich pp. Kolischera i Zukra trzymał się ściśle strony prawnej i opierał się na literze § 96 statutu.

Rada w końcu przychyliła się do wniosku p. Kolischera, aby komisyi dobroczynności polecić uwzględnienie podań o zapomogę bez różnicy wyznania petentów, natomiast odrzuciła wnioski o zapomożenie zakładów izraelickich, przyzwalając jedynie na wniosek p. Widmanna ochronkom żydowskim 500 złr.

P. Dobrzański proponował, ażeby dla uregulowania ostatecznego stosunków majątkowych gminy chrześcijańskiej i izraelickiej wybrać komisyę, któraby tę kwestyę zbadawszy, przedłożyła wnioski Radzie a względnie Wydziałowi miejskiemu. Prezydent uznał ten wniosek za samoistny i zapowiedział, iż go na porządku dziennym umieści.

Wiedeń 29 grudnia.

Polacy wnieśli dziś rezolucyę sejmową z d. 24 września 1868 r., i zażądali, aby wydział złożony z 24 członków zajmował się wypracowaniem odpowiedniej ustawy, zmieniającej konstytucyę grudniową w duchu uchwał sejmu galicyjskiego. Polacy postąpili sobie bardzo poprawnie — nie odmawia im tego nawet *Nowa Presse.* Po wczorajszej mowie tronowej nie było już żadnej wątpliwości dla Polaków, co im uczynić wypada. Aż do wypowiedzenia mowy tronowej nie było wiadomo, czy rząd sam nie wystąpi z jakiem przedłożeniem w sprawie galicyjskiej. Drogą interpelacyi można było dojść do rozwiązania tego pytania. Lecz skoro mowa tronowa wątpliwość usunęła, odsyłając Polakow na drogę Rady państwa, i zapowiadając im tylko pewną skłonność rządu do uwzględnienia ich życzeń — delegacya nasza — wszedłszy do Rady państwa — nie miała najmniejszego powodu ociągać się dłużej z wniesieniem rezolucyi. Rząd nie weźmie inicyatywy w sprawie galicyjskiej, zapowiada to mowa tronowa, lecz czeka na inicyatywę Polaków; więc ci bardzo poprawnie działali, wnosząc rezolucyę jako wniosek samoistny, i nie chcąc jej narażać na ponowną długą kampanię z ministerstwem względem jej „udzielenia“ lub „przedłożenia“ Izbie.

Wniesienie rezolucyi ma jeszcze i tą dobrą stronę, iż akcyę rozpoczęto, iż o zwlekaniu mowy być nie może, iż ministeryum już w najbliższym czasie czy to w wydziale adresowym, czy też w wydziale rezolucyjnym będzie zmuszonem wyłuszczyć swe stanowisko w sprawie galicyjskiej, gdyż posłowie polscy przy każdej sposobności energiczne zajmą stanowisko i na udzielenie wyjaśnień nalegać nieprzestaną. Wniesienie rezolucyi ze strony Polaków nie zdziwiło tutaj nikogo, ani Izby, ani rządu, ani publicystów, ponieważ powszechne jest mniemanie, że Polacy w mowie tronowej znaleźli zachętę do podobnego wystąpienia.

Dzisiejsze posiedzenie Izby niższej poświęcone było zresztą samym wyborom komisyj. Do wydziału adresowego wybrani: Carneri, Demel, Eichhoff, Giskra, Herbst, Kochanowski, Rechbauer, Vidulicz, Weeber, Brestel, Czerkawski, Figuly, Klier, Zyblikiewicz, Tinti. Wydział ten wybrał prezesem swoim Eichoffa, wiceprezesem Giskrę, a sekretarzem Kochanowskiego. Do wydziału finansowego weszli z Polaków pp. Zyblikiewicz, Czerkawski i Weigel. Następne posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie we wtorek d. 8 stycznia. Przez ten czas wydziały finansowy i adresowy pracować będą, a około 8go stycznia rozpocznie się dyskusya adresowa.

W Izbie wyższej przy uchwaleniu podatków na następne trzy miesiące ks. Konstanty Czartoryski złożył podobne oświadczenie, jak wczoraj p. Zyblikiewicz w Izbie poselskiej. Ks. Czartoryski jak i p. Zyblikiewicz zastrzegli się, jakoby głosując za podatkami mieli zamiar wyrazić swe zaufanie obecnemu gabinetowi. Do oświadczenia ks. Czartoryskiego przyłączyli się dziś hr. Larisch, hr. Hardegg, ks. Paar, hr. Falkenhayn, ks. Schwarzenberg. W Izbie wyższej wybrani zostali do wydziału adresowego: Hr. Auersperg, Arneth, ks. Coloredo, hr. Falkenhayn, Gablenz, Hartig, Hasner, ks. Jabłonowski, Neumann, kardynał Rauscher, Rechberg, Schönburg, Schmerling, Wrbna, Trauttmandorff.

Już nie ma depesz o przyjeździe hr. Beusta w dziennikach dzisiejszych, więc zapewne już przyjechał szanowny ambasador z Londynu. Jakoż mu się trudno rozstać z Wiedniem; po cóż go było mianować członkiem Izby wyższej? Teraz ma wymówkę — wraca na posiedzenia Izby wyższej.

Rzym 23 grudnia.

Wczoraj w piątek 22go grudnia, odbyło się w Watykanie to co dziś nazywa się „Zaopatrzeniem w biskupów“ osieroconych dyecezyj (*Provvista di Vescovi*), a co zastępuje pod pewnym względem dawniejsze konsystorze papieskie. Pospieszam wam donieść o tem, zwłaszcza, że w niniejszem zaopatrzeniu dostał się i Polsce jeden biskup, a jest nim X. Baranowski biskup odtąd Lubelski. Jest to fakt niemałéj doniosłości dla nas, który należy przedstawić we właściwem świetle.

Pisałem wam jeszcze w lipcu, jeśli się nie mylę, że p. Kapnist, ajent dworu rosyjskiego przy kuryi rzymskiéj, wystąpił wtenczas dosyć demonstracyjnie z powinszowaniami dla Papieża, a zarazem z oświadczeniami dobrych intencyj swojego dworu. Tu na tych intencyach już dawno się poznano; nie przykładano tedy ile się zdaje wielkiéj do nich wagi, w każdym razie warunkiem ze strony Rzymu na pierwszem miejscu stawianem było niezawodnie powrócenie do swych dyecezyj biskupów wygnanych. Zdaje się jednak, że nie były to ze strony rządu rosyjskiego czcze oświadczenia i intencye płonne, bo rzecz nabierała coraz większéj wydatności, i sformułowała się nareszcie w rzeczywiste przedstawienia na osierocone biskupie stolice.

Co Rosyę do tego kroku popchnęło, nie jest jasnem od razu. Ale najprawdopodobniéj jest strach moralny przed następstwami jakie wypłynąć coraz więcéj muszą i już wypłynęły z osłabionego wpływu religijnego na masy. Zdaje się, że rząd rosyjski miał sobie udzielone od innych rządów (powiadają, że najwięcéj od pruskiego) daleko dokładniejsze wiadomości o knowaniach Internacionalu i dopiętych już przezeń skutkach u siebie w Rosyi, aniżeli je miał ze swoich własnych źródeł. Zapewne zjęła tedy rząd rosyjski pewna zgroza na widok przepaści do któréj kroczył, i szukając środków zaradczych, trafił i na ten, aby śród ludności katolickich nie osłabiać wpływu religii, ale raczéj go podnieść. Rachuba to polityczna, ale mogąca w téj chwili zapewnić niektóre korzyści kościołowi, a choćby i tę tylko, że będą obsadzone u nas katedry biskupie. Że zaś w tym razie ze strony rządu rosyjskiego nie ma innych widoków politycznych prócz tego, o tem zdaje się poświadczać ta okoliczność, że przedstawieni kandydaci są w ogólności nie odrzutkowie, to jest, że mogą być przyjęci.

Jeszcze raz muszę zawarować na chwałę Stolicy Apostolskiéj, że ona do tych rokowań koniecznie tylko pod warunkiem nietykalności granic dawnych biskupów zaprowadzonych na wygnanie przystąpić mogła i niezawodnie przystąpiła.

Pierwszym z przedstawionych biskupów był nominowanym i prekonizowanym przez Papieża X. Baranowski jako biskup Lubelski, a to zapewne dla tego, że jego proces kanoniczny, poprzedzający każdą nominacyę, mógł być daleko prędzéj przeprowadzonym aniżeli innych.

Między innymi przedstawionymi wiemy z pewnością o księdzu Fijałkowskim, dawniejszym biskupie Kamienieckim. Tym sposobem Rosya da nawet wrócić jednemu z biskupów zaprowadzonych, ale niestety, nie na swoje własne biskupstwo kamienieckie. Do tego potrzebowałaby zniweczyć wprzódy ukaz który znosi to biskupstwo, a tego Rosya nie czyni, któréj Car, tak jak Papież z boskiego prawa jest nieomylnym, ma się za nieomylnego ze swego własnego prawa. X. Fijałkowski jest tedy niezawodnie przedstawionym na jakie inne biskupstwo, co Papież bardzo dobrze może przyjąć, bo w samym akcie prekonizacyi zatwierdzi istnienie i prawa dyecezyi kamienieckiéj, głosząc że przenosi tego biskupa z kamienieckiéj na inną stolicę biskupią. Powiadają, że tą inną stolicą jest sama Metropolia Mohilewska i dodają, że X. Fijałkowski zapytany przez rząd rosyjski czy przyjmie godność Metropolity, miał odpowiedzieć, że będąc biskupem innéj dyecezyi, nie może tego uczynić bez wyraźnéj woli Papieża, i po wszystko do niego odsyła. Godna zacnego pasterza odpowiedź, i która raz jeszcze z tamtéj strony zatwierdza istnienie dyecezyi kamienieckiéj. Rząd rosyjski, jak każdy co bezprawie popełni, chcąc potem dobrego coś uczynić, musi na każdym kroku spotkać się z warunkami, które dawne jego bezprawie potępiają.

A teraz podam wam ostatnią wiadomość, która do dna wyświeca jaki jest stosunek Rzymu z Rosyą, to jest, że jest zawsze ten sam, zawsze taki jaki Rzymu jest godny. Przed kilką dniami przyszła tu wiadomość telegrafem z Petersburga, że biskup Staniewski prezes kolegium duchownego katolickiego w Petersburgu przez Rzym potępionego jest śmiertelnie chory, i że prosi Ojca Świętego o błogosławieństwo *in articulo mortis.* W tem żądaniu błogosławieństwo było ukryte inne żądanie daleko ważniejsze. X. Staniewski był wyklętym z kościoła, i klątwa w którą popadł była mu urzędownie udzielona wraz z potępieniem onego kolegium, w liście doń pisanym przez kardynała Antonellego, a który to list był wam w swojéj porze nadesłanym i znajduje się w kolumnach *Czasu.* Była więc w tem żądaniu zarazem prośba o zniesienie klątwy. Kłopot był niemały ze strony rosyjskiéj jak tę prośbę przedstawić Papieżowi, bo oczywiście, że urzędową drogą przez p. Kapnista było niepodobieństwem, a chodziło o spieszne jéj przedstawienie. Znaleziono tedy jakieś osoby pośredne, bo faktem jest, że pewien monsignor z blisko przy Papieżu stojących, zapewne nie wiedząc zgoła co czyni, owszem, może w przekonaniu, że spełnia pobożny uczynek, pośpieszył do Papieża i prośbę przedłożył. Ojciec Święty, z tą bystrością która dziś mu więcéj niż kiedy towarzyszy, a patrząc na wiek jego w zadziwienie wprawia tych, co z nim o sprawach traktują, od razu zawołał: „A to on chce żebym ja klątwę zdjął z niego! Niechże uczyni co powinien. Proszę mu kazać powiedzieć aby natychmiast odwołał publicznie i potępił swoje uczestnictwo i należenie do kolegium duchownego petersburskiego. A skoro to uczyni, temże samem (*ipso facto*) nietylko będzie wolny od klątwy, ale będzie miał moje błogosławieństwo *in articulo mortis*, nie potrzebując o nie drugi raz prosić.“

Nie wiemy czy to poselstwo było przez one osoby o których mówiliśmy wyprawione ztąd do nieszczęsnéj pamięci księdza Staniewskiego. Tymczasem przedwczoraj dowiedzieliśmy się o jego śmierci.

Niechby przynajmniéj dla innych przyniosła ta śmierć korzyść i naukę jak mają czynić, a pod tym względem bardzo sobie życzymy, aby to nasze najrzetelniejsze sprawozdanie z tego wypadku i z wyroku ponownie przez Ojca Świętego wydanego na petersburskie kolegium, doszło do wiadomości członków tegoż kolegium, i tych władz dyecezalnych swego obowiązku niepomnych, które tych członków do kolegium wysyłają.

Wiedeń 29 grudnia. Jak wspomnieliśmy już wczoraj, zaraz po otwarciu uroczystem Rady państwa Izba deputowanych odbyła drugie posiedzenie, które przeważnie poświęcone było ukonstytuowaniu się Izby. Najprzód przystąpiono do wyboru prezesa. Na 117 głosujących otrzymał 115 głosów dep. Hopfen, który też natychmiast zajął krzesło prezydyalne i zagaił posiedzenie krótkiem przemówieniem. Podziękowawszy za zaufanie wspomniał o wypadkach jakie zaszły w zakresie polityki wewnętrznej, które każdego patryotę napełnić mogły obawą; szczęściem że niebezpieczeństwa te uchyliła mądrość monarchy. Nie odmawia on żadnemu stronnictwu prawa dążenia do zmiany konstytucyi na drodze legalnej, lecz to, czegośmy dożyli przechodzi wszelkie granice. Odwołując się zaś na mowę tronową, zachęca do popierania rządu i do wspólnego z nim rozwiązania zadań, chociaż takowe nader są trudne. Przemówienie swoje zakończył okrzykiem na cześć Cesarza.

Następnie wybrano obu wiceprezesów. Na 121 głosujących otrzymał dep. Vidulich 116, dep. Dr. Gross 100 głosów. Wybrani w bardzo krótkich przemówieniach podziękowali za zaufanie.

Dr. Herbst uczynił następnie wniosek naglący wystosowania adresu w odpowiedzi na mowę tronową i wybrania w tym celu osobnej komisyi z 15 członków. Ponieważ wniosek uznano za nagły, wnioskodawca zabrał przeto głos w celu jego uzasadnienia. Do uczynienia tego wniosku skłonił go z jednej strony obowiązek czci względem N. Pana, z drugiej zaś zwykła praktyka parlamentarna. Obecnie zaś tem więcej należy wystosować adres, że Izba znajduje się wobec nowego ministerstwa, które wzięło sobie za zadanie utrzymanie i obronę konstytucyi przeciw wszelkim napaściom. Po uzasadnieniu jeszcze liczby członków komisyi wybrać się mającej, wniosek przyjęto. Jutro ma nastąpić wybór w mowie będący.

Prezes Izby zawiadomił dalej, że otrzymał następujące przedłożenia rządowe:

a.) Pismo ministerstwa spraw wewnętrznych o przedłożeniu aktów wyborczych wyborów bezpośrednich w Czechach.

b.) Projekt ustawy o poborze podatków i należytości za czas od 1 stycznia do końca marca 1872. Dr. Perger wniósł co do tego drugiego przedmiotu, aby go uważać za nagły i natychmiast umieścić w pierwszym odczycie na porządku dziennym, a następnie, kiedy się na to zgodzono, aby pominąć wszelkie rozprawy i przystąpić do drugiego odczytu. Gdy i na to się zgodzono, zabrał głos Dr. Zyblikiewicz: Stanowisko Polaków w kwestyi zezwolenia na pobór podatków od dawna dobrze jest Izbie znanem. Z sprawy tej nie robiliśmy nigdy kwestyi politycznej, a tem mniej ministeryalnej. Kierując się przekonaniem, że w każdym uporządkowanym ustroju państwowym pamiętać trzeba o koniecznych wydatkach na utrzymanie państwa, głosowaliśmy zawsze bez względu na zasady i tendencye polityczne każdorazowego ministerstwa, zawsze za zezwoleniem na pobór podatków. Tradycyi tej będziemy i dzisiaj wierni i głosować będziemy za przedłożeniem rządowem. Odwołując się atoli na tę naszą tradycyę, robimy to dla tego, aby dzisiejszemu głosowaniu naszemu nie przypisywano innego znaczenia.

Po krótkiem przemówieniu Dra Herbsta za przyjęciem wniosku rządowego, przystąpiono do głosowania. Przedłożenie rządowe przyjęto w drugim i trzecim odczycie.

c.) Ustawę skarbową wraz z budżetem na r. 1872. Dr. Plener wniósł, aby sprawę tę traktować również jako wniosek naglący i zamieścić ją zaraz na porządku dziennym, a następnie powierzyć ją komisyi z 24 członków. Wniosek ten przyjęto; wybór komisyi nastąpi jutro.

d.) Projekt ustawy o kredytach dodatkowych za r. 1871.

e.) Projekt ustawy upoważniającej do operacyi kredytowej wypuszczenia 20 milionów zł. w obligacyach jednolitego długu państwa.

f.) Projekt ustawy o sprzedaży nieruchomości własnością państwa będących.

g.) Traktat towarzystwa żeglugi parowej austr. węgier. Lloyda co do pełnienia służby pocztowej na morzu.

h.) Traktat co do telegrafów zawarty w Bernie 5 października między Austryą a Niemcami.

Ostatnie pięć przedmiotów oddano do traktowania konstytucyjnego. Poczem posiedzenie zamknięto.

Na dzisiejszem (3) posiedzeniu Izby deputowanych zajmowano się głównie wyborami komisyj i biura prezydyalnego.

Sekretarzami wybrani: Hr. Starhemberg, Hallwich, Lipp, br. Lamberg, Edlbacher, Menger, Redlhammer, Hanisch.

Weryfikatorami: Hallwich, Jessernigg, Lipp, Steinbrecher, Zaillner, Wereszczyński, Carneri i Hackelberg.

Kwestorami: Dumba, Dzwonkowski, Schürer i Beess.

Deput. Dr Zyblikiwicz i towarzysze wnieśli następnie w Izbie rezolucyę sejmu galicyjskiego i uczynili wniosek:

1. Przepisy ustaw zasadniczych państwa należy zmienić względnie Królestwa Galicyi i Lodomeryi odpowiednio do rezolucyi sejmu galicyjskiego z 25 września 1868 r.

2. Celem obrad wstępnych nad tym przedmiotem wybrać należy komisyę z 24 członków z całej Izby, której powierzonem zostanie wypracowanie odnośnego projektu ustawy i przedłożenie go Izbie.

Pierwszym przedmiotem na porządku dziennym jest wybór komisyi.

Do wydziału petycyjnego wybrani zostali: Czajkowski, Mende, Brandstetter, Blitzfeld, Edlbauer, Waldert, Wegscheider 122, Müller i Lipp 121 głosami.

Do wydziału legitymacyjnego: Blitzfeld, Figuly, Mende, Weeber, Kaiser, Edlbacher 118, Tomaszczuk 116, Benesch 114, Fuchs 96 głosami.

Do wydziału skarbowego: Mayrhofer, Gross, Perger, Wolfrum, Benesch, Wickhoff, Demel, Dumba, Van der Strass, Czedik, Leitenberger, Plener, Brestel, Herbst, Kuranda, Giskra, Gomperz, Ritter, Dormitzer, Schönbach, Klier, Dr Weigel, Dr Czerkawski, Dr Zyblikiewicz.

Do wydziału adresowego: Carneri, Demel, Eichhoff, Giskra, Herbst, Janowski, Rechbauer, Vidulich, Weeber, Brestel, Czerkawski, Figuly, Klier, Zyblikiewicz i Tinti.

— Izba wyższa odbyła także dzisiaj drugie posiedzenie. Uchwalono na wniosek Dra Neumanna, aby ustawę o poborze podatków w pierwszym kwartale r. 1872 traktować jako wniosek naglący, a następnie przyjęto ją ostatecznie w trzecim odczycie. Przy tej sposobności oświadczył książę Czartoryski, że głosuje za ustawą jedynie dla tego, iż zezwolić koniecznie wypada na środki utrzymania państwa, nie chce jednak przez to wyrazić wotum ufności dla obecnego ministerstwa. Do oświadczenia tego przyłączyli się: hr. Larisch, hr. Falkenhayn, hr. Hardegg, książe Schwarzenberg. Następnie ptzystąpiono do wyboru komisyj politycznej, prawniczej i skarbowej.

— Podając wczoraj główne cyfry budżetu na r. 1872, wykazaliśmy, że niedobór wynosić będzie 50,781,074 zł. *Reichraths Corr.* pisze dzisiaj, iż upoważnioną jest do wyjaśnienia, że niedobór ten wynika tylko z zesatwienia liczb budżetu, w rzeczywistości zaś będzie on więcej niż o połowmniejszy, a to ze względu na znaczną gotówkę będącą w kasach rządowych, co w pierwszych dniach stycznia rozwinie jasno i dokładnie minister skarbu w Izbie deputowanych.

Królestwo Polskie.

Wiadomo, że w krajach zabranych zabroniono Polakom nabywać majątki; dla tem pewniejszego wszakże wyniszczenia Polaków na Litwie i Rusi, rząd poleca nabywcom rosyjskim składać deklaracye, że nietylko nigdy dóbr nabytych nie ustąpią Polakom, ale że nie będą ostatnim takowych wydzierżawiać lub oddawać w zarząd. Dosłowny tekst pomienionego „zobowiązania się“ nadesłany nam w oryginale rosyjskim podajemy w tłumaczeniu:

„Niżej podpisany w razie nabycia z publicznej licytacyi lub z wolnej ręki jakiego nieruchomego majątku w jednej z gubernij zachodnich, na zasadzie ulg przepisanych przez najwyższe rozporządzenie z 5 marca 1864 r., zobowiązuje się za siebie, swoich następców i prawnych nabywców, majątku tego nie sprzedawać, nie zastawiać, ani w żaden inny sposób nie ustępować osobom pochodzenia polskiego i żydom, ani jednym ani drugim nie oddawać tego majątku w zarząd lub dzierżawę. Prócz tego oświadczono mi, że majątki osób polskiego pochodzenia przy przejściu do rosyjskich posiadaczy uwalniają się od opłaty procentowej (kontrybucyi) na zasadzie § 11 rozporządzenia z 3 marca 1869 r. o zbieraniu opłaty procentowej w roku następnym po przejściu majątku do nowego nabywcy.“

Podobne przepisy są zamierzone dla Kongresówki, a teraz właśnie donosi *Gołos*, jakoby na przedstawienie ministra skarbu wydane zostały przepisy przez komitet do urządzenia włościan, mocą których majątki wieczysto dzierżawne, będące w posiadaniu Polaków, mogą być ustępowane tylko osobom moskiewskiego pochodzenia, podobne zaś majątki, będące w posiadaniu Rosyan, przechodzą na własność takowych.

— Sprzedaż dóbr polskich na Litwie i Rusi postępuje wciąż w jednej mierze. W miesiącu styczniu 1872 r. znowu odbędzie się licytacya w Wilnie na 39 majątków polskich ocenionych przeszło 420 tysięcy rubli.

Rosya.

Goniec urzędowy powrócił raz jeszcze do stosunków przyjaźni pomiędzy Rosyą a Niemcami w przeglądzie ogólnej polityki. Zdanie to swoje poprzedził poglądem na przeszłość, w którym uderzać może silny atak na Napoleona III i na całą mniej więcej Europę, której robi zarzuty polityki niemal rewolucyjnej, podnosząc natomiast zachowawcze tendencye gabinetu petersburskiego. Następnie przechodzi do stwierdzenia obecnego położenia Europy, o którem tak się wyraża:

Nie unosząc się zbytecznym optymizmem, można mniemać, że zawiera ono w sobie dobre żywioły. Polityka awanturnicza została już oceniona z owoców przez nią przyniesionych i potępiona. Sama Francya musi żywić głęboki do niej wstręt, i jeżeli pozostawiając na boku myśli odwetu i zemsty, kraj ten z ostatnich strasznych wypadków poweźmie przekonanie, że koniecznie powinien wejść w siebie, przekształcić się i zabliźnić wewnętrzne swe rany, wszyscy będą go pochwalali dla tego, że stanowi on ważny żywioł dla powszechnej równowagi. Miejsce jego zaznaczone jest na szalach Europy, i nie zaniedba znów je zająć z większem niż przedtem pożytkiem.

Obecnie rządy doskonale wiedzą, że potęga pochodzi z narodowego bogactwa i że to ostatnie z kolei nie ma innego źródła, oprócz pokojowego postępu. Zatem nie należy obawiać się, żeby jak w 1815 zaczęły starać się o nieruchomość społeczeństw ludzkich w ramach sztucznych zasad i sentymentalnej polityki. Z drugiej strony, myśląca część narodów, — a jest ona niewątpliwie najliczniejsza — mogła przekonać się, do czego doprowadzają anarchiczne ruchy i manipulacye obalające porządek.

W tem wszystkiem, są zarodki sprzyjające przywróceniu ogólnej zgodnej harmonii pomiędzy rządami a ludami, opartej nie na utopiach ani sztucznych kombinacyach, ale na żywych siłach i jawnych dążeniach społeczeństwa europejskiego. Niezawodnie zgoda podobna nie przeszkadza temu, żeby istniały liczne kwestye palące, liczne przyczyny starć; ale może ona rzeczywiście ułatwić pokojowe kompromisa, pomódz do załatwień, powstrzymać wybuchy.

Jest to wszystko czego można rozsądnie wymagać od systemu politycznego.

Przy takim porządku rzeczy, porozumienie pomiędzy Rosyą a Niemcami niewątpliwie może być żywiołem najzdolniejszym do urzeczywistnienia drogich słów wypowiedzianych przez Najjaśniejszego Pana, to jest, że jest ono rękojmią powszechnego pokoju i prawego porządku.

Dwa te mocarstwa, każde ze względu na swe położenie i na swe siły, bardziej od innych powołane są do wykonania takiej roli, przy której posiadanie siły przeważającej na szali polityki, łączy się zarazem z zasadą zachowawczą. Ich interesa są dość solidarne dla tego, żeby skłonić je do przełożenia porozumienia nad starcie, ale nie dość są solidarne dla tego, aby ich przymierze było groźbą dla pozostałej Europy. Dość potężne są dla tego, żeby wzajemnie się szanować i robić sobie wzajemne dogodności; ale nie dość dla tego, żeby jedno mogło nawet marzyć o pochłonięciu drugiego.

Takie warunki najbardziej są sprzyjające dobrym i pożytecznym stosunkom pomiędzy dwoma krajami; a jeżeli takowe oprócz tego opierają się na długich, bezustannych tradycyach prawych usług wzajemnie okazanych i na dobrych usposobieniach, świadectwo których przedstawia niedawne odwiedzenie rosyjskich stolic przez niemieckich gości, natenczas podobne warunki mogą uważać się za całkiem silne.

Tego można powinszować Europie, która należy spodziewać się, znajdzie teraz systemat polityczny, bardziej sprzyjający jej równowadze, pomyślności, niż okres nieufności, współzawodnictwa rozterek i wojny, tylko co przez nią przebyty. Tego należy także powinszować i Rosyi, albowiem nie można zapomnieć również znakomitych słów, nakreślonych w innej epoce przez świętej pamięci Cesarza Mikołaja, kiedy obchodząc dwudziestopięciolecie swego panowania, rozkazał przedstawić krótki jego szkic Swemu Najdostojniejszemu Synowi, dodawszy jeszcze od Siebie do tego szkica następujące słowa: „Pracowałem, żeby pozostawić ci Rosyę wielką i silną, sobie samej na dobre, a nikomu na złe.“ Pietnaście lat panowania Cesarza Aleksandra II, powinny były dowieść Europie, że programat ten stał się i jego programatem.

Europa z każdym dniem coraz bardziej przekonywa się o tem: prawda tryumfuje nad kłamstwem. Najnieprzyjaźniejsze dla Rosyi dzienniki austro-węgierskie, które jednakże tak niedawno wystawiały Rosyę jako ciągłą groźbę dla Europy, obecnie zupełnie zmieniły ton. W szczególności taka zmiana daje się spostrzegać w niektórych wiedeńskich i peszteńskich gazetach, przy ocenianiu znaczenia toastu wniesionego na obiedzie w dzień Św. Jerzego przez Cesarza Aleksandra II. W słowach wyrzeczonych przy tej sposobności przez monarchę rosyjskiego, upatrują one zakład powszechnego pokoju, tak niezbędnego dla Europy. Przy takim kierunku, nie będzie nic dziwnego, jeżeli w istocie urzeczywistni się w polityce austro-węgierskiej pokojowy programat, zapowiedziany przy objęciu kierunku sprawami zagranicznemi przez hr. Andrassego, po którym liczni jego stronnicy oczekiwali zupełnie innego programatu, w duchu bardziej wojowniczym. Pomimo jednak takiego rozczarowania, stronnictwo hr. Andrassego pozostało mu wiernem; ciągle, bez zamilknienia, głosi mu pochwalne hymny w gazetach, które w zamian stają się coraz surowszemi w ocenianiu poprzedniej działalności jego poprzednika hr. Beusta. Popularność tego ostatniego niknie widocznie z każdym dniem. W przywiązaniu do niego trwa jeszcze dotąd niemieckie stronnictwo centralistów; ale samo stronnictwo, wnosząc ze znanych dotąd rezultatów wyborów w niektórych miejscach, traci wpływ i siłę.

— Ukazy cesarskie polecają pobór rekruta po 6 z tysiąca pomiędzy 15 stycznia a 15 lutego 1872 r. Na Litwie i Rusi nadto będzie wziętych po pół z tysiąca na rzecz dawnego niedoboru. W Królestwie kongresowem oprócz owego pół z tysiąca naddatku, naznaczono jeszcze $^3/_4$ z tysiąca, które jednak mogą być zastąpione całkowicie przez zapłatę pieniężną. Do poboru mają być brani młodsi nad 21 lat skończonych z 1ym stycznia 1872 r. Oznaczenie cyfry poborowej w każdej guberniii nie ma zależeć od zaludnienia, lecz od ilości względnej młodzieży mogącej być powołaną do służby. Od poboru uwalniają się nauczyciele szkół ludowych, mający prawo do nauczania w tych szkołach, na zasadzie zdanego egzaminu. Najem zastępców nie ma być dozwolonym, a suma wykupu podniesiona z 400 na 800 rubli.

Specyalnie dla Królestwa zastosowane przepisy, polecają brać z górników tylko 21-letnich, zaś uwalniać od poboru: uczniów wyższych specyalnych zakładów naukowych i nauczycieli szkół ludowych; natomiast znoszą się przepisy uwalniające od poboru: żydów przechrztów, poczmajstrów, górników i ich synów, inżynierów, architektów, mierników, malarzy i mechaników, oraz artystów teatrów warszawskich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 grudnia. Dziś odbył się pogrzeb ś.p. hr. Aleksandra Przezdzieckiego, przy mnogim udziale osób, z któremi łączyły zmarłego naukowe i towarzyskie stosunki. Eksportacya ciała nastąpiła o godzinie 9ej z „Krzysztoforów“ przez księdza kanonina Goliana, koadjutora parafii, na czele licznego duchowieństwa, do kościoła N. Maryi Panny, dokąd wśród reprezentacyi towarzystwa naukowego i uniwersytetu, orszaku uczestaiczących z własnej woli cechów z chorągwiami i tłumnie zgromadzonej publiczności, nieśli na barkach trumnę uczniowie szkoły sztuk pięknych. Po odprawieniu licznych mszy, które zakończyły się sumą celebrowaną przez księdza kanonika katedralnego hr. Scipiona i odśpiewaniu himnów rekwialnych, celebrant odprowadził zwłoki do drzwi kościoła, zdając dalsze ich prowadzenie na cmentarz X. kanonikowi Golianowi. Kondukt wyruszył z kościoła po godzinie 12ej i wśród orszaku, liczniejszego jeszcze, chcących pomimo kilkunasto-stopniowego mrozu złożyć niezgasłej pamięci zmarłego hołd ostatni, nieśli trumnę aż do samej bramy cmentarza uczniowie uniwersytetu, gdzie ją odebrali od nich: prof. Dr Majer prezes Tow. naukowego, dwaj inni profesorowie uniwersytetu i jeden z szkolnych kolegów zmarłego. Mowy ani w kościele ani nad grobem nie było, zbyt bowiem zasługi zmarłego w kraju i za granicą są znane, zbyt głęboko zapisane w sercach ziomków, aby je trzeba przypominać i większy jeszcze żal obudzać. Żal ten i tak jest powszechnym; świadczą o tem nadeszłe do rodziny zmarłego telegramy z kraju i różnych stron Europy, z wyrazem ubolewania i współczucia.

— Na wystawę sztuk pięknych przybył wielki obraz morski, Fabariusa z Düsseldorfu.

— W Muzeum techniczno przemysłowem odbędą się jutro w niedzielę następujące popularne wykłady:

Od 4ej do 5ej prof. Wład. Łuszczkiewicz: „O piękności wyrobów rękodzielniczych i przemysłowych w ogólności, na czem takowa polega, a w szczególności o piękności kształtów i środkach przyozdabiania“. (Wykład czwarty).

Od 5ej do 6ej Dr Wierzbicki: „O kalendarzu starego i nowego stylu“.

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów płci obojga.

— Mniej zwracano temi dniami uwagi na liche szarej barwy płomyki migocące w latarniach gazowych miejskich, gdyż księżyc wyręczał wieczorami przedsiębiorstwo Dessauskie, ale po sklepach i lokalach publicznych skarżono się na złe oświetlenie; wczoraj zaś w wielu miejscach gasły zupełnie płomienie w skutku marznięcia w rurach wilgoci, której gaz tem więcej zabiera z sobą im mniej oczyszczony.

— Stróż w Sukiennicach Kreczmer przytrzymał wczoraj wieczór Helenę Brożkowną z Zbydniowic w powiecie Wielickim, gdy przerzynała sznurki od worów z wiktuałami, które zamierzyła wypróżnić.

— W kościele na Skałce przytrzymano wczoraj po południu Szczepana Turka z Luszowic w powiecie Chrzanowskim na kradzieży brewiarza i firanek. Turek był już karany sądownie za kradzież.

— W Tarnowie daje obecnie przedstawienia teatralne towarzystwo p. Ksawerego Wołłowicza.

— Wielki pożar dotknął dwór w Białokiernicy w powiecie Podhajeckim. W połowie grudnia spaliły się tam stodoły z wszystkiemi zapasami. Szkoda wynosi przeszło 29,000 złr., a była zabezpieczona; ogień powstał podobno przez podpalenie.

— Donoszą nam, że Ojciec Śty na przedstawienie X. Biskupa Przemyskiego nadał bar. Władysławowi Lewartowskiemu właścicielowi dóbr, godność tajnego podkomorzego z prawem noszenia szpady i kapy.

— *Gazeta Narodowa* donosi, że część bogatych zbiorów sztuki śp. Józefa Pruszyńskiego z Pomorzan przeszła do Brzeżan na własność Stanisława hr. Potockiego, składa się ona głównie z obrazów i porcelan, jest tam nieporównanéj piękności wizerunek olejny króla Henryka Walczynsza przez Clouet i Stefana Batorego z galeryi hr. Pourtales w Paryżu, portrety Bac-

ciarellego, Stanisław August w zbroi Lampiego, Lisowczyk Orłowskiego itd.

— *Kaliszanin* donosi o znalezieniu w Prosnie pod Choczem kości przedpotopowych zwierząt. Jest to szkielet głowy wołu przedpotopowego, której kość jest na wpół skamieniałą; rogi są niepospolitéj grubości, naprzód podane w półkole. Jeden z właścicieli młyna tamecznego posiada znaczną ilość głów i kości tegoż gatunku wydobytych z Prosny, pomiędzy któremi odznacza się olbrzymi kieł do trzech łokci długi, oraz ząb trzonowy na pół skamieniały, ważący 6 funtów. Przypuszczają, że na dnie rzeki powinien się znajdować całkowity szkielet mamuta lub mastodonta.

— D. 29 skonfiskowano w Pradze wieczorny numer *Politik*, a d. 30 *Politik*, *Pokrok*, *Posel z Prahy* i *Narodni Listy*.

— *Mosk. Wied.* donoszą, że cholera w Moskwie ustała zupełnie. W ciągu jej panowania od marca zachorowało 5,426 osób, z których umarło 2,602. Stosunek mężczyzn i kobiet chorych i zmarłych wynosił jak 3 do 2.

— Klejnoty Cesarzowej Eugenii, jak donoszą z Londynu, zostały wystawione u jubilera Harry Emanuela w Londynie przy New-Bondstreet. Wystawa tego najwspanialszego zbioru ma się podobno zakończyć częściową sprzedażą. Co do wartości, znany zbiór dyamentów ks. Esterhazego podobno zdoła wytrzymać porównanie z toaletowym skarbcem cesarzowej francuskiej, ale pod względem smaku, wytworności roboty, nigdy jeszcze na sprzedaż takie cuda jubilerskiej sztuki nie były wystawione. Z wieloma kosztownościami wiąże się wspomnienie historyczne drugiego cesarstwa. Po wojnie r. 1859 z Austryją nosiła Cesarzowa Eugenia ubranie na głowie z dyamentów i czarnych pereł w kształcie wieńca z liści oliwnych. Wieniec ten z kamieni najczystszej wody mający teraz przejść w inne ręce, ceniony jest na kilka tysięcy funtów sterl. Naszyjnik z pereł i szmaragdów najpiękniejszej wody i barwy w kształcie krzyża, znany jest z portretu Cesarzowej Winterhaltera. Inny naszyjnik z czarnych pereł wymagał wielu lat, zanim dobrano pereł podług wielkości. Dalej idzie stroik dyamentowy na głowę, składa się z kłosów pszenicznych. Zegarek z łańcuszkiem, który zwykła była Cesarzowa nosić, jest najwytworniejszym przedmiotem sztuki, podobnie jak wspaniałe kulczyki o jednym olbrzymiej wielkości soliterze, podarunek Cesarza. Z szafirów i brylantów bransoleta wyrobu angielskiego, ubranie głowy z brylantów, szmaragdów i pereł, pierwszy będący darem Wicekróla Egipskiego, drugie Sultana. Największy podziw znawców wzbudza naszyjnik z szafirów, brylantów i pereł, gdzie każdy kamień waży kilkaset gran, jakoteż wielka kotwica dyamentowa, którą Cesarzowa nosiła na ramieniu jako protektorka francuskiej floty. Wartość pieniężna tych zbiorów wynosi 60 do 80.000 funtów ster. ale to jeszcze nie stanowi całego skarbca klejnotów Cesarzowej. Zdaje się, jakoby Cesarzowa przeznaczyła na sprzedaż te tylko kosztowności, które wspaniałością niestosują się do jej teraźniejszego położenia jako zbyt kosztowne i imponujące. Słynny strój z rubinów ma przejść na własność Cesarzowej Rosyjskiej. Okoliczność, że Cesarzowa zmuszoną jest rozdzielić się z swemi kosztownościami, wzbudziła dla niej współczucie i sympatye w Londynie.

— Jak zapewniają dzienniki bonapartystowskie, księciu Aumale zagraża proces z następującego powodu: Wiadomo, że odziedziczył on po księciu Kondeuszu (Condé) ogromny majątek. Ale w testamencie był legat miliona franków na założenie domu przytułku dla żołnierzy armii księcia Condé i armii wandejskiéj z czasów pierwszéj rewolucyi. Po śmierci księcia sądy ówczesne uznały zapis ten jako nieważny z pobudek spokoju publicznego, a książę Aumale jako spadkobierca naznaczony testamentem, otrzymał zapis bez potrącenia owego miliona. Krewni najbliżsi księcia Condé utrzymują, że ponieważ rząd nie dopuścił spełnienia rozporządzenia testamentowego pod względem tego miliona, takowy przypaść im powinien jako naturalnym spadkobiercom, nie zaś księciu Aumale, ktory otrzymal zapis bez jednego miliona. Ażeby w sprawie téj nie nastąpiło przedawnienie, zrobili oni kroki prawne w swoim czasie, a teraz mają wytoczyć proces o kapitał i procenta.

— Przed 30 laty w końcu listopada 1841 dziennik *New-Orleans-Picayune* zamieścił następujące ogłoszenie: „5 dolarów nagrody! Podpisanym uszedł d. 28 listopada r. b. murzyn, Oskar Dun, liczący lat około 21, wysoki 5 stóp 10 albo 11 cali; uczył on się u podpisanych gipsarstwa. Ostrzega się przed daniem rzeczonemu zbiegowi przytułku pod zagrożeniem prawem przepisanéj kary. (podpis) Willson i Patterson itd.“ Ten Oskar Dun umarł d. 22 listopada ale jako wicegubernator Luizyany.

— Nowa moneta złota niemiecka na 20 marek pojawiła się już w obiegu.

Teatr. W niedzielę dnia 31 grudnia: *Hamlet Królewicz Duński*, trajedya w 5 aktach przez Wiliama Shakespeara, przeklad Józefa Paszkowskiego z „Biblioteki Warszawskiej“, dla sceny tutejszej zastosowana przez W. R.; w poniedziałek dnia 1 stycznia: *Konfederaci Barscy*, dwa akta z dramatu po francusku przez Adama Mickiewicza napisane, a oddane wierszem na język polski przez T. Olizarowskiego, i *Łobzowianie*, obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewkami okolicznościowemi oryginalnie napisany przez Wł. Lud. Anczyca.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— Dnia 29 grudnia pogoda; termometr od — 14.6 doszedł do — 6·0 R. Barometr idzie w górę; dnia 30 grudnia o godzinie 6ej rano stan jego był 331.10, termometr — 14.8 R. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 31go grudnia, Śgo Sylwestra papieża; w poniedziałek dnia 1 stycznia *Święto*, Nowy Rok, Śgo Almacha; we wtorek dnia 2go stycznia, Śgo Makarego opata i Śej Martyny panny męczenniczki.

Sprawy sądowe.

Kraków 28 grudnia.

Przewodniczący: Radca Sądu krajowego Smolarski. Sędziowie: Radcy sądu krajowego Dr. Przesmycki, Korczyński, Skrzyszowski, Mehoffer. Protokolista: Dr. Brzeski. Z. Prokuratora: Cieśliński. Obrońca: Adjunkt sądu krajow. Henryk Matusiński.

Oszustwo i kradzież.

Nie jednokrotnie słychać było u nas narzekania na pewne nieformalności w urządzaniu gazometrów, i na wynikające z tego powodu dla konsumentów prywatnych szkodę. Mówiono o tem na zgromadzeniach konsumentów, jakie się w mieście naszem odbywały, mówiono o tem na posiedzeniach Rady miejskiej, a wreszcie i sprawozdanie komisyi gazowej z Rady miejskiej delegowanej okoliczność tę podnosi. Proces dzisiejszy wyjaśnia przynajmniej w części ów nieład, jaki w kontroli oświetlenia gazowego się zakradł — czy jeszcze istnieje, o tem tylko mogą mówić konsumenci.

P. Wilhelm Ilming właściciel domu i piekarni na Małym Rynku potrzebował od chwili zaprowadzenia gazu ciągle mniej więcej stosunkowo jednakiej ilości tegoż u siebie. W r. 1866 uderzyło go to, iż pomimo, że konsumcyi gazu nie powiększył, rachunki Zakładu gazowego wykazywały większą ilość spalonego gazu, przez co oczywiście p. Ilming narażony był na większe wydatki. Okoliczność ta skłoniła go, iż udał się do zarządu i żądał wyjaśnienia. Wskutek zestawienia kwitów, jakie p. Ilming posiadał, z książkami zarządu pokazało się, że zachodzi między niemi wielka różnica; książki bowiem wykazywały mniejszy dochód, niż kwity i mniejszą ilość spalonego gazu. Zarząd chcąc sprzeczność tę wyjaśnić doszedł, iż kontrolor zakładu Feliks Turczyński, między r. 1863 — 1866 wciągał do książek mniejszą ilość stóp sześć. zużytego gazu i stosowną do tej ilości należytość przez strony uiścić się mającą. P. Karol Kleditsch, naczelnik zakładu gazowego, wystawiał i podpisywał na tę należytość rachunki, które Turczyński niszczył, wystawiając nowe na większą ilość zużytego gazu, a tem samem na większą kwotę pieniężną. Różnicę wynikającą z tego przywłaszczał sobie. Trudno było sprawdzić, ile takich przeniewierstw dopuścił się Turczyński; rachunkowe książki atoli wykazały, że p. Wilhelm Ilming i p. Marya Wieland zapłacili za zużyty gaz 1032 zł. 33 c. Towarzystwo zaś otrzymało tylko 543 zł. 94 c.; różnicę tj. 488 zł. 39 c. (sąd przyjął tylko 454 zł. 64 c.) Turczyński sobie przywłaszczył. Ponieważ naturalnym biegiem czekał go proces o oszustwo, Turczyński uważał za stosowne na proces nie czekać i — uciekł; długo nie można go było odszukać, śledztwo więc zawieszono.

W pierwszych dniach września r. b. student Tomasz Kurczołek napotkał wychodzącego z klasztoru OO. Karmelitów na Piasku człowieka, który ofiarował mu trzy hyble do nabycia. Ponieważ człowiek ten zdawał mu się podejrzanym, wziął go więc ze sobą do celi ks. B. Postułki, gdzie był także Ignacy Dylski mieszkający w klasztorze — i tam ten ostatni poznał, że są to hyble klasztorne prawdopodobnie dopiero co skradzione. Przywołano więc policyę i sprawcę w jej ręce oddano. Był nim Feliks Turczyński.

Rozpoczęto tedy śledztwo w obydwu sprawach, które zaprowadziło Turczyńskiego na ławę oskarżonych. Tłumaczy on się przed sądem co do oszustwa, że raz zgubił 133 zł., które były własnością Towarzystwa gazowego; nie mając z czego straty tej pokryć zaczął podrabiać rachunki i w ten sposób popełnił zbrodnię oszustwa, do której się przyznaje. Kradzieży wypiera się stanowczo; hyble te dał mu do potrzymania niejaki Staszewski stolarz, który poszedł odwiedzić jakiegoś księdza, a jemu kazał przed klasztorem czekać. Nie umie atoli podać, gdzie się Staszewski obraca, a śledztwo pomimo starań nie zdołało go odszukać.

Z. prokuratora p. Cieśiński wychodząc z tego stanowiska, że Turczyński był już karany za kradzież po dwakroć, za drugin razem dostał nawet 10 kijów prócz aresztu, że zbrodnię tę wykonywał z rozmysłem i to przez dłuższy czas, oraz że jest kolizya zbrodni z wykroczeniem, wniósł aby go sąd skazał na 6 lat ciężkiego więzienia. Obrońca zaś p. Matusiński wobec przyznania się obwinionego starał się tylko wykazać okoliczności łagodzące, na mocy których upraszał sądu o wymierzenie mniejszej kary niż ustawa w tym wypadku przepisuje.

Sąd po krótkiej naradzie uznał Feliksa Turczyńskiego winnym zarzuconego mu oszustwa i kradzieży — i skazał go na pięć lat ciężkiego więzienia obostrzonego jednorazowym postem co tydzień.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe

lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów na placu lwowskim od 14 do 21 grudnia.

Ponieważ ceny pszenicy i żyta zbyt są wysokie, aby wywóz tych produktów wypłacał się eksporterom, ogranicza się zatem obrót na zakupno dla miejscowej potrzeby.

Pszenica 170 f. w. biała przednia 10·50 do 11 złr., żółta przednia 10 do 10·25, żółta średnia 9·75 złr.— Żyto 160 f. 7·50.— Jęczmień 140 f. 6·— do 6·25·— Owies 100 funt. 3·30 do 3·50.— Groch 180 f. 8 do 9 złr. — Fasola 180 f. 10·— Koniczyna 180 f. 60 zlr., obrót nieożywiony.— Anyż rosyjski 100 f. 32 do 35, brak produktu.— Anyż płaski 100 f. 18 do 20, obrót nieożywiony.— Rzepak zimowy 150 f. 15.50 do 15·75, brak produktu.— Lnianka 150 funt. 11·50, cena nominalna.— Okowita 80 Tralles. 41 miar, gotowa 20·75 do 21·25, na czerwiec i sierpień 22·50 zlr. pożądana.

Oświęcim 27 grud. Pszenica 5·50, żyto 4·—, jęczmień 3·25, owies 1·90, groch 7·—, bób 6·50, tatarka 4·—, proso 4·—, kukurudza 4·50, ziemniaki 1·70, drzewo twarde 8·—, miękie 5·80, rzepak 7·—, koniczyna 22.50, mas okowity —·80, masła 1·80.

Wiedeń 26go grudnia. (*Targ wołowy*).

Przypędzono na dzisiejszy targ 237 galicyjskich, 742 węgierskich i 332 z niemieckich prowincyj wołów; razem 1311 sztuk.

Targ pomimo małego przypędu był lichy, bo z przeszłego tygodnia znaczne zapasy pozostały, średnie gatunki więcej poszukiwane i o 50 centów na cetnarze drożej płacone.

Sztuka ważyła od 1050 do 1200 f. Płacono za cetnar od 32·50 do 34 złr.

Wiedeń 27go grudnia. (*Giełda zbożowa*).

Cisza świąteczna trwa do dzisiejszego dnia, a przy bardzo małym obrocie na konsumo, płacono następujące ceny: Pszenica 6·90 do 7·25 za cetnar cłowy, żyto 4·20 do 4·30, jęczmień 3·25 do 3·50, owies 2·10, kukurudza 4·20.

Przyjechali do Krakowa od 29go do 30go grudnia.

HOTEL SASKI: Stanisław Bieliński Dr praw z Sanoka, Tytus Jaruntowski z Rosyi, Maksymilian Fajans artysta z Warszawy, Lucyan Wojniłowicz z Warszawy, Włodzimirz Spasowicz adwokat z Petersburga, Bronisława Hasfortowa z Kijowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Adam Kański właśc. dóbr i Walery Fiedziuszko właśc. dóbr z Wołynia, Herman Dunaj inżynier z Turcyi, Władysław Tercukoczy art. dram. ze Lwowa, A. Seifert inżynier z Stefkowa, Seweryn Kisielewski ze Słupca, M. Rucka wł. d. z Kongresówki, Józef Hanzel z Bochni, Aniela Malczyńska wł. d. z Galicyi, Klemens Kostcheim adwokat z Rzeszowa.

HOTEL POLLERA: Hr. Tarnowski z Galicyi, Edw. Homolacz wł d. z Gnojnika, J. Silberfeld, J. Fiderman kupiec z Prus, M. Lenep kupiec z Holandyi, S. Gawroński wł. d. z Kongresówki.

(Nadesłane).

Godne uwagi dzisiejsze ogłoszenie o estrakcie kumysowym.

Nadesłane.

Niech nikt nie pominie przeczytania dzisiejszego ogłoszenia fabryki zegarków „*Filipa Fromma*“ w Wiedniu. Czy to chcąc zamienić stary zegarek, czy nabyć nowy, należy się tam zgłosić listownie. Reperacye wszelkiego rodzaju wykonywują się jak najdokładniej i stare zegarki wyglądają potem jak nowe. Każde listowne zamówienie wypełnia się równie doborowo jak rzetelnie, tak, jakby kupujący sam był obecnym.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Wersal 28 grudnia. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego przyszło pod obrady kilka wniosków względem częściowego zaprowadzenia podatku dochodowego. Sprawozdawca komisyi do sprawy bankowej, Bocher, oznajmia, że komisya wyznaczona do wypracowania ustawy bankowej, nie może przed sobotą wnieść na zgromadzenie narodowe projektu. Thiers i minister skarbu Pouyer-Quertier obstają za koniecznością rozwiązania kwestyi bankowej przed końcem gaudnia. Gdy nie można zaciągnąć pożyczki, podwyższenie obiegu biletów bankowych stało się koniecznością, a to zanim bank dojdzie do *maximum* obiegu (maximum to naznaczone było na 3 miliardy. *Red.*). Rząd nie może brać na siebie odpowiedzialności za zwłokę zrządzoną przez komisyę. Bocher odpowiada, że komisya dopełniła sumiennie powinności swojej i uprasza zgromadzenie o zdjęcie z niej odpowiedzialności. W końcu zawiadamia, że komisya przedłoży jutro uchwały swoje bez sprawozdania.

Paryż 28 grudnia. Władza niemiecka w Nancy zaprzecza pogłosce, że Niemcy grozili wzięciem zakładników, w razie, gdyby im nie dano wyjaśnień o zniknięciu oficera pruskiego Luca (który miał się według dzienników francuskich zaciągnąć do legii cudzoziemskiej w Algierze. *Red.*).

Rzym 28 grudnia. Senat podjął napowrót rozprawy nad budżetem. — Wiadomość o śmierci kardynała Amati jest odwołaną.— Kolegia apostolskie składały dziś Papieżowi powinszowania z powodu Bożego Narodzenia.

Lizbona 24 grudnia. Tutejsi kupcy gotują uroczystości na przyjęcie Cesarstwa Brazylijskich.

Belgrad 28 grudnia. Książę Milan dał obiad dworski na cześć nowego reprezentanta rumuńskiego.

Ateny 27 grudnia. Wczoraj w głosowaniu w izbie deputowanych, ministeryum znalazło się w mniejszości. Skutkiem tego powstała kryzys gabinetowa.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie rozprawiają dziś obszernie o mowie tronowej. Nawet *Wiener Abendpost*, której niedawno długo zachowywane milczenie uderzać musiało, zbiera dziś wieniec dla gabinetu ze zdań pochlebnych, jakich jej centralistyczne organa nie szczędzą. Mowa tronowa, jest tak stanowczo wiernokonstytucyjną i centralistyczną, że nawet opozycyjne dzienniki pewną siłę jej przyznają. Ale komentarz *N. fr. Presse* odznacza się między wszystkiemi systematycznością, z jaką swoje przeprowadza opinie. Dziwi nas prawie, czytając, że pp. Unger i Stremayr są autorami tej mowy, sądzilibyśmy bowiem z artykułu *N. fr. Presse*, że ją pp. Etienne, Friedländer et Comp. redagowali. Jedno tylko kłopoce ów dziennik. Mowa zapowiada tyle reform, że jedna sesya z największą nawet gorliwością prowadzona, na przeprowadzenie tego hypercentralnego parlamentaryzmu nie wystarczy. Sprawę galicyjską wiąże *N. fr. Presse* koniecznie z wyborami bezpośredniemi, a prawdziwa to sztuka, której już p. Herbst próbował, teraz zaś próbują znów centraliści,— zobaczymy, czy z lepszem szczęściem. Bardzo im także idzie o zapowiedzianą nowellę wyborczą, a *N. fr. Presse* wzywa niejako Izbę, aby w tej koniecznej do wyborów bezpośrednich przygotowawczej sprawie, wzięła inicyatywę. Ależ tu nie o inicyatywę idzie, bo i gabinet potrafiłby projekt do uchwały przedłożyć, lecz o $^2/_3$ większości, której nie ma.

Dzienniki węgierskie bardzo przychylnie oceniają mowę tronową, upatrując w niej wpływ hr. Andrassego. Nie dziwi nas to bynajmniej, lubo owego wpływu dostrzedz nie możemy. O polityce zewnętrznej mała tylko wzmianka, która wcale nie nosi na sobie cechy ministra spraw zagranicznych. Pisano, że oświadczył się on za ustępem o Galicyi, a doradzał milczenie w sprawie wyborów bezpośrednich. Jest wprawdzie ustęp tyczący się Galicyi, ale nierównie więcej i silniej o wyborach bezpośrednich, które mowa tronowa postawiła jako konieczność, stanowiącą dopiero wcielenie reprezentacyi. Zdaje nam się, że środki ku przeprowadzeniu tej centralizacyi parlamentarnej przedsięwzięte, mogą się nieraz przy delegacyach do spraw wspólnych interesowi węgierskiemu narazić,—wpływu więc hr. Andrassego dopatrzeć się nie możemy. Wiadomo, że o wpływie tym w tej chwili mamy niejakie wątpliwości, jak nie mamy żadnych, że hr. Andrassy pierwszą pochwyci sposobność, aby go odzyskać.

Obok komentarzy nad mową tronową, dzienniki zajmują się najwięcej Galicyą postawioną w programie na porządku dziennym. Stanowisko zajęte przez delegacyę naszą określa list wiedeński, i nie mamy nić do dodania, jest bowiem ściśle loicznem.

Provinzial Correspondenz w artykule na zamknięcie roku napisanym mówi jeszcze o stosunkach Niemiec do Rosyi i wróży ztąd utrzymanie pokoju. Ludy Europy — pisze mniej więcej urzędowy organ berliński — mogą się oddać pewności, że zgodność uczuć objawiona niedawno między rządem Niemiec a rządem wielkiego państwa sąsiedniego, spoczywa na trwałej podstawie istotnej wspólności interesów, i dla tego stanowi rękojmię pokoju trwałego. Jeżeli Francya zdaje się niepodzielać jeszcze tego przekonania, to będzie musiała z czasem poddać się tej konieczności i uznać potrzebę pokoju. Już teraz rząd francuski szczerze ku temu zmierza, aby uznać konieczność sumiennego wykonania traktatu pokoju dla własnego swego dobra. Im więcej na tej drodze posuwać się będzie, tem bardziej łagodzący i zbawienny wpływ słodzić będzie gorycz teraźniejszego jej usposobienia. W każdym jdnak razie pokojowe usposobienie w całej Europie i rzeczywisty stan stosunków politycznych i militarnych stanowią silniejsze rękojmie pokoju, aniżeli kiedykolwiek dotychczas.

Zamanifestowanie przyjaźni z Rosyą powtarzaue teraz w Berlinie niemal codziennie, ma na celu przekonać Francyę, iż ta nie może liczyć na żadną zmianę warunków pokoju i zmuszoną będzie wypłacić kontrybucyę 5-miliardową. Z powodu noty Bismarka z d. 7go b. m. pisze ten sam dziennik urzędowy: Nadmienić wypada, że stan oblężenia w zajętych wojskiem niemieckiem departementach trwa od chwili ich zajęcia nieprzerwanie, lecz wykonywany był z łagodnością a ścisłością nakazywaną położeniem. Nie zachodziła przeto dla departamentów zajmowanych potrzeba ponawiania go, ale należało przekonać resztę Francyi o istotnym stanie rzeczy i o ważności naszego stanowiska w jednej części Francyi, Ten cel miało ponowne ogłoszenie stanu oblężenia. Mimo tego *Nordd. allg. Ztg* prowadzi jeszcze polemikę z dziennikami francuskiemi o notę Bismarka z d. 7go b. m. Miał na nią odpowiedzieć hr. Rémusat, lecz dotąd nic o tem nie doszło jeszcze do wiadomości publicznej.

Słusznie twierdziliśmy wczoraj, że głównym powodem sprzeciwiania się ze strony Thiersa zaprowadzeniu podatku dochodowego były względy polityczne. W mowie jego przebijało jakby wspomnienie Komuny nacechowane obawą, aby podatek dochodowy nie stał się kiedyś podstawą kontrybucyi na bogatych nałożyć się mogącej. Nie o dzierżenie władzy szłoby stronnictwom na przyszłość w razie zaprowadzenia podatku dochodowego, twierdził Thiers, ale o nabycie możności oszacowania każdego obywatela, tak, iż chwilowi taksatorowie mogliby dowolnie rozrządzać mieniem obywateli. Straszny to zarzut w ustach naczelnika państwa, a straszniejsze jeszcze zwątpienie o przyszłości Francyi! Nie przewiduje Thiers, aby mogło się we Francyi zdarzyć, co się zdarzało w Anglii, a między innemi, jak sobie przypominamy, Johnowi Russelowi, że dopłacił dobrowolnie, bez uprzedniego wezwania pewną kwotę, przekonawszy się po sprawdzeniu rachunków, że większy miał dochód niż go preliminował, a przeto że więcej powinien był zapłacić podatku dochodowego, niż go rzeczywiście uiścił. Thiers chcąc sobie ująć republikanów w izbie dość przychylnych wnioskowi Wołowskiego, kładł kilkakrotnie nacisk na utrzymanie republiki, i rzekł: „Nie jesteśmy komedyantami, żeby się bawić w republikę, lecz chcemy legalnie wypróbować ją.“ Tą manifestacyą szczerego republikanizmu ujął sobie Thiers lewicę, gdy równocześnie straszył centrum widmem socyalizmu, któremu podatkiem dochodowym otworzonoby wrota.

Zapomnieliśmy od dawna o hiszpańskiej stacyi w Afryce Melilla, którą oblegali Maurowie, tak zwani piraci Riffu, co dali się byli przed laty we znaki jednemu z książąt pruskich, który z młodą flotą pruską chciał był ich skarcić za napaść na marynarzy pruskich. Otóż bej Marokański, którego w Hiszpanii podejrzywano, że pokryjomu działa wespół z Maurami, przybył 19go grudnia z wojskiem na odsiecz załogi hiszpańskiej, i kazał rozburzyć przykopy i zaniechać przygotowań oblężniczych.

Nieznany nam jeszcze powód upadku gabinetu Zaimisa, o którym doniósł wczoraj telegram lakonicznie, że wskutku uchwały sejmu, gdzie gabinet pozostał w mniejszości, powstała kryzys gabinetowa. Siedm tygodni rządził przeto Zaimis zwaliwszy Komondurosa, może i tak długo nie byłby wytrwał bez odroczenia Izby.

Według telegramu z Toronto z 23go grudnia utworzyło się w Kanadzie nowe ministerium z parlamentarnej większości, której przywódzca Edward Blake został naczelnikiem gabinetu. Wyznajemy, że nie znamy ważności tej zmiany. Stosunek Kanady do Anglii stracił dziś wszelkie znaczenie, a posiadłość ta o tyle ma wagę w Europie, o ile może stać się jabłkiem niezgody między Anglią a Stanami Zjednoczonemi.

Natomiast Anglia zerwała stosunki dyplomatyczne z południowo-amerykańską republiką związkową zwaną Banda Oriental, której głównem państwem jest Uruguay, a to jak z Montevideo pod d. 15 listopada donoszą, z powodu, że prezydent Battle nie chciał uznać roszczeń poddanych angielskich domagających się wynagrodzenia za szkody poniesione w ostatniej wojnie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 30 grudnia. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* ogłasza sankcyonowaną przez N. Pana ustawę z d. 29 grudnia względem dalszego poboru podatków po koniec marca 1872 r.; następnie taż gazeta ogłasza nominacyę hr. Andrassego na wiceprezesa wystawy powszechnej wiedeńskiej.

Berlin 30 grudnia. *Vossische Ztg* rozbierając mowę tronową Cesarza Franciszka Józefa, mówi: Idzie tu tylko o wykonanie zamiarów, które mowa tronowa stawia jako program. Żadne jeszcze ministeryum w Austryi nie nakreśliło takiego programu, a ważniejszą jeszcze rękojmię stanowią mężowie, którzy postawili ten program.

Monachium 29 grudnia. Izba deputowanych uchwaliła 122 głosami ustawę względem tymczasowego dalszego poboru podatków, oraz 124 głosami ustawę tyczącą się zmiany niektórych przepisów ustawy o krajowości, o małżeństwie i pobycie, a to w myśl wniosków wydziału sejmowego.

Paryż 30 grudnia. *La Patrie* pisze: Wielu deputowanych prawej strony wnieść zamierza projekt ustawy, na mocy której rząd obowiązany jest pozostać w ścisłych granicach umowy w Bordeaux aż do zupełnego uwolnienia Francyi od obcych wojsk, poczem dopiero wybraną ma być konstytuanta.

Wersal 30 grudnia. Na zgromadzeniu narodowem po świetnej mowie Thiersa, który zbijał wniosek komisyi względem naznaczenia *maximum* obiegu biletów bankowych na 2700 milionów jako niedostateczne, a w końcu oświadczył gotowość rządu przyjęcia za *maximum* 2800 milionów, uchwalono żądaną cyfrę a następnie cały projekt ustawy tyczącej się umowy z bankiem.

Rzym 30 grudnia. Przyszła konferencya telegraficzna zbierze się 1875 r. w Petersburgu. W senacie oznajmili ministrowie robót publicznych i wojny, iż zwrócili już uwagę na kwestyę użycia kolei żelaznych jako środka obrony kraju.

Petersburg 30 grudnia. Zagraniczne Towarzystwa zabezpieczeń otrzymały pozwolenie prowadzenia czynności w Rosyi pod warunkiem złożenia pół miliona rubli rękojmi i ogłaszania sprawozdań rachunkowych z obrotu.

Bukarest 30 grudnia. Izba uchwaliła znaczną większością wziąść projekt rządowy w kwestyi kolei żelaznych pod rozwagę. Uchwała ta jest wotum zaufania dla rządu (Izba była zagrożoną rozwiązaniem. *Red.*)

Kursa. Wiedeń 30 grudnia godz. 2 min. 5% zjedn. dług państwa banku 60.50. — Zjedn. dług państwa w srebrze 71.35. — Losy z r. 1860 103·25. —Akcye banku 814·— Akcye kredytowe 331·25. — Londyn 115·70. — Srebro 114·75. — Dukat 5·43. — Lombardy 213·30. — Losy z roku 1864 139·50. — Akcye franco-austr. 131·70. — Napoleony 9·24.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 257·—.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 163·50.— Akc. kol. północ.-wschod. 162·— — Akcye banku związków. (Vereinsbank) 109·50. — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 71·50.— Akcye indemniz. gal. 74·50 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 191·50. Akcye anglo.-banku 328·75. Akcye kol. rządow. 392·50 — Akcye kol. siedm. 176·50 — Akcye kol. Rudolfa 163·50. — Akc. kol. Pardubic. 178·50· — Akcye kol. północ. 213·—.—. Tramway 235·—.— Akcye banku budowy 106·60— Akcye kol. wsch. 156·50 wpłac. Akcye kolei Alföld 184·—.— Akcye banku anglo-węgiersk. —·—.— Austryacki bank ogólny 205·—. Usposobienie giełdy: słabsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Następny numer CZASU wyjdzie d. 2 stycznia wieczór.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych prospekt na czasopismo *Włościanin*.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 30 grudn.		
Sreb. now. obr. 100 zł.	28 50	27 —
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 25
Bankn. pol. za 100 złr.	415	412
Ruble ros. za 100 rub.	161½	160½
Talary prus. za 100 tal.	176½	175¼
Bankn. prus. za 150 złr.	85⅝	85
Srebro nowe austr.	117½	116½
Dukat ważny	5 57	5 47
Napoleon d'or.	9 36	9 24
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	85¾	84¾
5% " " " " "	77	76
Obl. indemniz. z kup.	76½	75¾
Akc. k. g. z dyw. bez k.	259	256
" L. Czerniowieck.	166	164
Akcye B. G d. H. i P.	73 —	71 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
" 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	103 —	101 —
Wiedeń 29 grudn.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 80	60 70
5% " " " sreb.	71 80	71 70
" Obl. ind. niż. Aust.	95 50	94 50
" " " czeskie	98 —	97 50
" " " węgiersk.	79 25	78 75
" " " galicyjsk.	75 —	74 50
" " " bukowiń.	74 —	73 50
" " " siedmiog.	77 —	75 75
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	110 25	109 75
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	— —	— —
4 " galicyjskie	75 —	73 —
5 " "	— —	83 —
6 " gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5 " węgiersk. losow.	88 50	87 50
5 " zakł. kred. austr.	105 25	105 —
5 " zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 —	86 50
5% Domin. pań. 120 fl.	121 —	120 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	301 —	298 —
" " " 1854	95 50	95 —
" " " 1860	103 75	103 25
" " " 1864	140 75	140 25
" Comorente	27 —	26 —
" Kredytowe	188 50	188 —
" żeglugi parowej na Dunaju	97 50	97 —
" księcia Salm	43 —	42 —
" " Palfy	28 —	27 50
" ks. Klary	38 50	37 50
" hr. St. Genois	32 50	31 50
" miasta Budy	33 —	32 —
" ks. Windischg.	22 50	21 50
" hr. Waldstein	23 —	22 —
" hr. Keglevich	16 —	14 —
" Rudolfa	15 50	14 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	814 —	812 —
Zakładu kredytowego	328 —	327 60
Żeglugi par. na Dun.	636 —	634 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2137	2133
" rządowej fr. a.	393 50	392 50
" zachodn. c. El.	243 —	242 —
" Pardubickiej	179 25	178 75
" południowej	208 25	208 —
" Galicyjskiej	258 —	257 50
" Czerniowieckiej	164 60	163 50
Kol. węg. półn. wsch.	162 75	162 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	163 50	163 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	185 —	184 —
" " Kosz.-Bogum.	188 50	188 —
" " Siedmiogrodz.	176 50	175 50
" " Cisańskiej	258 50	258 —
" " wschod. węg.	156 75	156 25
" " austr. północ.-wschodniej	222 —	221 50
" " Franc. Józefa	208 25	207 75
Akcye bank. anglo au.	323 —	322 50
" " angl. węg.	— —	98 —
" austrya. ogóln.	205 —	204 50
" Zakł. kred. węg.	127 —	126 —
" bank. frank. austr.	132 25	131 75
" " węgierskiego	95 75	95 25
" " gal. d. hand. i p. w Krak.	— —	73 —
" " kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
" wied. d. obr. płod.	234 —	233 —
" galic. hipoteczn.	— —	125 —
" austr. związkow.	109 —	108 50
" dla obrot. ogól	192 —	191 50
" To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
" rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	—	84 —
" Koszycko-Bog	92 40	92 20

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za		
" (sr. pr. 100 fl. w. a.	95 50	94 25
" (Emis. 1862) " "	93 75	93 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 —	136 50
" Emis. 1867 "	135 —	134 50
Kol. połud. St. 500 fr.	112 75	112 50
" Bony 1870-1874 6%	232 —	211 —
" pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 25	89 75
" " " za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
" " w sreb. 5% w. a.	106 75	106 50
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 75	93 25
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze "	97 —	96 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	106 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 50	100 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	77 75	77 25
" " " Emisya 1867.	87 50	87 25
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	90 —	89 75
" ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	90 50	90 20
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	102 75	102 25
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. w. a.	94 —	92 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	104 —	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 47	5 44
" dukat na wagę	— —	— —
" " obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 28 5	9 28
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 70	11 60
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	115 85	115 70
Srebro, kupony	115 80	115 60
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 74 50	1 74
Lwów 28 grudn.		
Dukat holenderski	5 51	5 43
" cesarski	5 52	5 46
Półimperyał rosyjski	9 32	9 24
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
" papier. "	1 61	1 60¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 30	82 85
" " " 4%	74 40	74 —
Listy zast. Banku hip.	91 50	90 50
Obligi indem. bez kup.	75 20	74 60
Akcye kol. gal. b. kup.	258 —	257 —
" " lwow.-czer.	165 50	164 50
Akcye Banku hip. gal.	128 —	126 50
Warsz. 28 grudn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	89 15	88 65
" " 2 ser. "	88 15	87 65
kupon "	— —	— 6⅓
Listy zastaw. nowe "	88 50	88 25
kupony "	— —	— 8½
Listy likwidacyjne "	74 40	74 10
kupony "	— —	— 35
Kolej warsz. wiedeńska	95 —	94 —
" " bydgows.	68 —	— —
" " terespols.	— —	— —
" " łodzka	108 —	— —

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*